Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o
Ogłoszenia: Kolumna viera 4 szpalty ogłoszeń. ... wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. Warszawa, dnia 6 lipca 1925 r. Nr. 27.

Modlić się to znaczy szukać oblicza Pańskiego.

O Tobie przemyśla serce moje, któryś rzekł: Pukajcie twarzy mojej; przetoż twarzy Twojej, Panie, szukać będę!

Psl. 27. 8.

Dlaczego właściwie się modlimy? Dziwnem i zgoła niepotrzebnem wydać się może takie pytanie. A jednak nie jest zbytecznem. Boć przecież przyznać musimy, że większość ludzi modli się wówczas i tylko dla tego, aby się stało to, czego sobie życzą, czyli innemi słowy, aby wolę swoją przeprowadzić. Masz gorące pragnienie, dążysz do czegoś, chcesz, aby się to spełniło, znajdziesz się w ciężkiem położeniu, z którego nie widzisz wyjścia, strach cię ogarnia, co się z tobą stanie, — i oto wołasz do Boga, aby dopomógł, czyli chcesz, aby się tak stało, jak sobie uplanowałeś, aby spełniła się wola twoja. — Stanie się według życzenia, mówisz: Bóg mię wysłuchał. Stanie się inaczej, jak chciałeś, narzekasz: Bóg o mnie zapomniał, nie chce mnie znać!

Czy nie jest to smutnym objawem, że nawet modlitwy używamy w tym celu, aby przeforsować wolę swoją którą częstokroć wkrótce potem uznajemy za bardzo nierozsądną. A wszak Bóg dąży do tego w rządach swoich, aby udaremnić wolę naszą, a Swoją świętą wolę uczynić pokarmem i radością duszy naszej. Do Boga prowadzić nas powinno pragnienie poznania istoty Jego, Jego dobrych i łaskawych rządów, Jego dróg i celów; pragnienie zbliżenia duszy naszej do Niego, wydoskonalenia i poświęcenia naszego wewnętrznego człowieka. Dlatego Bóg mówi: szukajcie oblicza mego! Lecz my zazwyczaj szukamy tylko Jego ręki, darów, pomocy, którą nam może okazać.

Przykro jest rodzicom odmówić prośbie dziecięcia, chętnieby każdą spełnili, lecz często odmawiać muszą, gdyż spełniając ją, skrzywdziliby dziecię. Lecz dziecię tego nie rozumie i odwraca się z goryczą i gniewem. — Jeszcze większą sprawia rodzicom przykrość, gdy spełnili życzenie dziecięcia, a ono zapomina podziękować; otrzymało, czego chciało i na tem koniec. Rodzice więc są tylko po to, aby dawać, aby zachcianki dzieci spełniać! Lecz kto takie doświadczenie zrobi, niechaj się nie gniewa, nechaj nie narzeka; każdy z nas częstokroć tak postępuje względem Boga, Ojca swego w niebie.

Wszak największą radością będzie zawsze dla rodziców, gdy dziecię przychodzi bez specjalnej potrzeby, bez jakiegokolwiek życzenia. Przychodzi, aby pogawędzić z ojcem lub matką, przytulić się, spojrzeć w ich oczy, okazać tem swe przywiązanie, pragnąc mieć nowy dowód miłości rodzicielskiej. Czy nie są to najpiękniejsze chwile, gdy tulisz swe dziecię do łona, gdy ono wsłuchane w twe słowa o wszystkiem zapomina, co je otacza, a z oczu twych chce wyczytać coś wzniosłego, pięknego, kojącego? Co się wówczas dzieje w tem sercu? Któż podejmie się wypowiedzieć to w słowach?—Jeżeli potem może ojciec spełnić życzenie dziecięcia, będzie to dla niego największem zadowoleniem. Jeżeliby zaś musiał odmówić, dziecię się nie odwróci, nie zgniewa się, bo odczuwa sercem, że tak być musi, ze inaczej być nie może.

Wszak istotą i celem wszelkiego obcowania czy to między rodzicami i dziećmi, czy między przyjaciółmi, czy między małżonkami, będzie zawsze to, żeby miłość uświęcić, pogłębić, wzniecić, aby się coraz więcej zbliżyć do siebie, aby się lepiej poznać i pokochać. Nie po to, aby wyciągnąć z tego jaką korzyść, lecz żeby otworzyć serce i wniknąć w serce.

A czy w stosunku do Boga ma być inaczej? Głupi jesteśmy, gdy chcemy tylko wykorzystać Boga, brać stale od Niego, jako z tego źródła miłości i dobroci. Szukamy Boga, a myślimy tylko o darach Jego. Szukamy ręki Jego a nie oblicza. Nie ulega wątpliwości, że my, biedni, niedoskonali ludzie stale musimy brać od Boga, żebrać musimy; lecz często prosimy a nie otrzymujemy, bo źle prosimy, bo modlitwy nasze nie płyną z miłości ku Bogu, nie z uwielbienia Jego, nie z tęsknoty za Nim.

Tobie się oddajem, Panie,
Ty wiesz lepiej, czego trzeba;
Niechaj tylko nie ustanie
Duch nasz wznosić się do nieba,
Ty nam w wielkiej Twej miłości
Darów prawdy i mądrości
Racz udzielić w obfitości.

Amen. X.

Złote myśli.

(wybrała Z. K.).

Chwal Pana, duszo moja,
Z głębokości twych zdroja
Wychwalaj świętość Jego.
Chwal! chwal Nieśmiertelnego,
Za duch twój, za twe blaski,
Za wszystkie Jego łaski.
On cię usprawiedliwił,
Tylekroć ubezpieczył,
Nakarmił i uleczył.

(Słowacki).

Z Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

II.

Stosunek nasz do Kościoła ewangelicko-reformowanego, pozostającego w łonie Kościoła unijnego na Pomorzu i w Poznańskiem, ogranicza się do wymiany wzajemnej korespondencji w serdecznym tonie utrzymanej; w ostatnich czasach ujawnił się, dodatnio przez życzliwe poparcie usiłowań Konsystorza stworzenia na powyższych terenach posterunków kościelnych dla współwyznawców Polaków w Poznaniu, Bydgoszczy i Toruniu. Pierwsze nabożeństwo nasze w języku polskim odbyło się w kościele ewang.-reformowanym w Poznaniu w dn. 7 czerwca r. b.; w innych miejscowościach zorganizowane zostaną w czasie najbliższym.

W Małopolsce mogliśmy tylko zainicjować utworzenie filjału dojazdowego w Krakowie. Tak w Wielkopolsce, jak i w Małopolsce nie tworzymy grup wyznaniowych samoistnych; współwyznawcy nasi wchodzą w skład parafji ewangelicko-augsburskich, mają jednak zapewnione naukę religji, podług zasad wyznania naszego, posługiwanie Komunję Świętą i konfirmację młodzieży przez duchownych Kościoła Ewang.-Reformowanego. — Od ich gorliwości wyznaniowej zależy byt i dalszy rozwój tych nielicznych naszych środowisk kościelnych. Tegoroczne zarządzenia Konsystorza w kierunku roztoczenia opieki duchownej nad rozproszonemi po kraju gromadkami współwyznawców pochodzenia polskiego znalazły żywe uznanie ze strony synodujących i zachętę do wytrwania w tej pracy mimo nastręczających się trudności zwłaszcza natury materjalnej.

Wyczerpujące sprawozdanie o działalności Wszechświatowych Związków Kościelnych Ewangelickich jak: Związku przyjaznej współpracy Kościołów, którego oddział (Polska) jednoczy w tym kierunku niemal wszystkie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej egzystujące Kościoły Ewangelickie różnych denominacyj,—Wszechświatowego Związku Kościołów Prezbyterjalnych,—zainteresowało również żywo uczestników Synodu. Ze wszystkiemi Związkami temi pozostajemy w korespodencji, co pozwala nam informować się należycie o stanie i rozwoju ewangelicyzmu, który mimo swych ustrojowych, a nawet i wyznaniowych różnic, stojąc mocno na wspólnej platformie Słowa Bożego, staje się coraz silniejszą potęgą w rozwoju żywego chrześcijaństwa. Najdobitniejszym tego dowodem jest sierpniowy Kongres w Stokholmie, który ma skupić najwybitniejszych działaczy chrześcijańskich całego świata, nie oślepionych manją nieomylności w dążeniu do urzeczywistnienia ideałów Chrystusowych. Synod zalecił Konsystorzowi dalsze pozostawanie w kontakcie z tą żywiolową dażnością Kościołów Ewangelickich, by tylko Ewangelja Chrystusowa stała się podstawą rozwoju duchowego jednostek i narodów.

Ten sam charakter mają sprawozdania Konsystorza odnośnie stosunku do Związku polskiego Zborów i Towarzystw Ewangelickich i do Wszechświatowego Związku szkółek niedzielnych. Pierwsze z nich spowodowane zostało zaproszeniem Zboru Warszawskiego do współpracy ze Związkiem Polskim Zborów i Towarzystw ewangelickich przez zapisanie się w poczet jego członków. Należało rozstrzygnąć pytanie, czy poszczególne Zbory Jednoty naszej mogą podejmować samodzielnie decyzje w sprawach charakteru ogólnego, które jednak inne Zbory nie obowiązują. Opinja Konsystorza wypowiedziała się za pozostawieniem Zborom zupełnej swobody co do przyjęcia lub odrzucenia, czynionych im w podobnych wypadkach propozycji z zaleceniem jednak, by kwestje odrębności wyznaniowej i ustrojowej przy tej współpracy kulturalnej były zastrzeżone, jako nietykalne. Synod prawie jednomyślnie opinję tę podzielił.

Drugie sprawozdanie wywołane zostało zwróceniem się miejscowej Misji Metodystów do Konsystorza z propozycją przystąpienia do Wszechświatowego Związku szkółek niedzielnych, który skupia działalność wszystkich Kościołów ewangelickich amerykańskich i wielu Kościołów ewangelickich europejskich nad rozwojem planowej pracy—ewangelicznej w szkółkach niedzielnych. Chociaż we wszystkich naszych Zborach praca ta się prowadzi, brak jej właśnie planowości, i spoistości już to z braku odpowiednich pomocy naukowych, już z powodu słabego wyszkolenia pracowników. Uznając potrzebę usuniecia tych braków, Konsystorz powziął postanowienie przystąpienia do Wszechświatowego Związku szkółek niedzielnych i złożył odpowiednie sprawozdanie, Synodowi, zyskując jego aprobatę.

Pewien związek z powyższem miało obszerne sprawozdanie w sprawie nauczania religji w szkołach powszechnych i średnich. Sprawa postąpiła nieco naprzód, władze szkolne idą na rękę, nie wszędzie jednak zdołano postawić ją tak, jakby należało. Najsmutniejszem jest to, że rodzice zwłaszcza w Warszawie sami zaniedbują sprawę wykładu religji, utrudniając wykładającym sumienne spełnienie obowiązku.

Cyfr statystycznych z powodu niemożności ogarnięcia całości i osiągnięcia ścisłości w wykazach, nie podajemy. Synod wykazał duże zainteresowanie się tym przedmiotem i polecił Konsystorzowi zwrócenie bacznej uwagi na konieczność unormowania tej sprawy.

Przed półtora rokiem zorganizowane zostały stałe perjodyczne konferencje duchownych Kościoła naszego. Konferencje te odbywają się co kwartał i mają na celu pogłębianie życia duchowego Ks. Pasterzy przez wspólne studjowanie Pisma Ś-go, wymianę myśli i poglądów na obowiązki pracy duszpasterskiej, radzenie nad sposobami najskuteczniejszego budzenia życia religijnego w łonie Kościoła naszego. Do zadań konferencji należy też informowanie władz naszych kościelnych, a przedewszystkiem Konsystorza, o istotnych nastrojach religijnych wśród społeczeństwa naszego kościelnego, proponowanie środków, dążących do ściślejszego zespolenia wewnętrznego współwyznawców naszych i zaspakajania potrzeb ich religijnych. Już obecnie stwierdzić można, że konferencje duchownych nie są bez korzyści dla Kościoła, już nie jedna z propozycji powziętych w czyn wcieloną została. Ostatnio na konferencji przedsynodalnej postanowiono przystąpić do wydawnictwa czasopisma kościelnego, któreby było oficjalnym organem Kościoła naszego. Krokiem przedwstępnym w tej sprawie było rozesłanie do większej liczby współwyznawców naszych kwestjonarjusza, a to w celu wybadania ich opinji co do potrzeby stworzenia takiego pisma, jego charakteru, zadań i podstaw finansowych.

Ze spraw, mających głębsze znaczenie dla normalnego rozwoju wyznania, umocnienia jego powagi nie przez wzrost liczebny, lecz przez pogłębienie tych cech, które zjednywają mu szacunek nie tylko przyjaciół, lub też ludzi o szerszych poglądach społecznych i humanitarnych, lecz i wrogów, — Konsystorz na tegorocznym Synodzie poruszył kwestję prozelityzmu, chcąc ją wprowadzić na tory, zabezpieczające Kościół nasz od nabytków niepożądanych, od sztucznego i szkodliwego rozrostu wyznania.Punkt ten z powodu wysuniętych podczas dyskusji nad nim pewnych

wątpliwości charakteru prawnego nie został załatwiony definitywnie i Synod polecił Konsystorzowi zasięgnąć w tym względzie informacji od osób kompetentnych i sprawę wznowić.

Ogólne sprawozdanie Konsystorza dość szczegółowo omówiło kwestję, dotyczące poszczególnych Zborów, podając odpowiednie dane statystyczne. Mimo to Konsystorz postawił na porządku dziennym dwie szczególnie ważne i wyróżniające się kwestję w tym kierunku. Zbór Zelowski, który w roku bieżącym, mianowicie w dniu 6 września obchodzi jubileusz 100-letni poświęcenia swego Kościoła, tak z tego powodu, jak i ze względu na pewne finansowe i innego rodzaju trudności, w jakich się znalazł — zasługiwał na specjalne omówienie spraw, jego wyłącznie dotyczących. Po omówieniu tych okoliczności i zebraniu w gronie synodujących blisko ośmiuset złotych na remont kościoła zelowskiego Synod uchwalił przesłanie Zborowi temu życzeń z powodu jubileuszu w formie następującej:

„Synod Ewangelicko-Reformowany Rzp. Polskiej z okazji setnego jubileuszu poświęcenia kościoła ewang.-reformowanego parafji zelowskiej, śle Zborowi Zelowskiemu serdeczne życzenia obfitego Błogosławieństwa Bożego na dalsze lata.

Niech Bracia nasi w wierze, zamieszkali na tej wolnej Polskiej ziemi, zroszonej krwią licznych tuziemnych pokoleń, pielęgnują dla niej po wszystkie czasy uczucia braterstwa i wdzięczności, święcąc umiłowaniem Prawa ewangelicznych".

Stosunki, jakie zapanowały w parafji sieleckiej po wyłączeniu z niej w roku 1920 kilku kolonji wyłącznie niemal przez ludność wyznania ewangelicko-augsburskiego zamieszkałych, a przeszło od stu dwudziestu lat do parafji ewang. reformowanej w Sielcu należących, wymagały bliższego na Synodzie omówienia. Po dokładnem rozważeniu przedstawionych szczegółów tej sprawy Synod powziął uchwałę następującą:

„Po wysłuchaniu sprawozdania Konsystorza o wytworzonych stosunkach w parafji ewangelicko-reformowanej sieleckiej, wskutek odłączenia od niej części parafjan wyznania ewang.-augsburskiego od przeszło 120 lat z parafją tą zjednoczonych, i o stanie obecnym tejże parafji, Synod Ewangelicko-Reformowany Rzpl. Polskiej w myśl życzeń ks. Szefera, obecnie tejże parafji administratora poleca Konsystorzowi:

1) wszechstronne zbadanie sytuacji i poczynienie starań tak u władz krajowych, jako też wszędzie, gdzie to okaże się potrzebnem, celem zabezpieczenia tak Kościoła w Sielcu, jako też zabudowań kościelnych tamże i w innych miejscowościach do parafji ewang.-reformowanej sieleckiej należących od zniszczenia i upadku,

2) zebranie statystycznych informacji o rodzinach i osobach wyznania ewangelicko-reformowanego, w okolicznych powiatach zamieszkałych i poczynienia starań o zespolenie ich z parafją ewang. reformowaną sielecką,

3) zarządzenie stałych terminów nabożeństw w kościele sieleckim i zakomunikowanie tychże wszystkim osobom do tejże parafji zaliczonym".

Pod koniec obrad synodalnych weszły na porządek dzienny sprawy finansowe wobec znacznie zmniejszonego grona uczestników Synodu. A szkoda, gdyż te martwe napozór cyfry dostarczają tak wiele materjału informacyjnego, tak dosadnie i wymownie odzwierciadlają stan rzeczy, że głębsze i rozleglejsze wniknięcie w nie dla sprawy egzystencji Kościoła naszego jest wielce pożądane i niezbędne. Stwierdzają one:

1) że środki, jakiemi rozporządzają nasze prowincjonalne systemy kościelne są przeważnie zupełnie niewystarczające i bytu im, a cóż dopiero należytego rozwoju zabezpieczyć nie mogą,

2) że fundusze synodalne, czyli tak zw. Fundusz Ogólny Kościołów Ewang. -Reformowych w Rzpl. Polskiej z powodu wywiezienia do Rosji prawie że trzech czwartych jego części, spełnić zadania swego nie może,

3) że uposażenie ks. pasterzy parafji prowincjonalnych oraz funkcjonarjuszów zborowych jest wprost głodowe,

4) że budowle parafjalne są w stanie dużego zaniedbania,

5) że w chwili obecnej jedynie tylko wzmożona ofiarność ogółu współwyznawców, wzmożona nie tyle przez wysokość składanych ofiar, ile przez ich liczbę tę sytuację bez wyjścia uratować może,

6) że głos sumienia wyznaniowego winien w nas wszystkich rozbudzić się corychlej, byśmy grożącej nam katastrofie skutecznie przeciwstawić się mogli, inaczej zachwiać się mogą podstawy naszego bytu materjalnego.

Czyż to wezwanie mogłoby okazać się daremnem, jeżeli tleje w sercach naszych chociażby iskierka przywiązania do tych skarbów duchowych, odziedziczonych po przodkach, a dziś tak zachwaszczonych i lekceważących.

Rozbudźmy się i służmy jedni drugim, jak SYN — CZŁOWIECZY, MISTRZ nasz i ZBAWICIEL przyszedł, by służyć światu całemu.

Czy my, którzy w obradach synodalnych żywy wziąwszy udział, przebieg ich w jaknajprostszej, pozbawionej efektownych zwrotów formie w obecnem sprawozdaniu współbraciom w wierze podali, odzwierciadlając wiernie i to co nosi cechy dodatnie i to co pewną trwogą i niepokojem serca nasze napełnia—spełniliśmy względem nich posługę, do której nas „Zagiew" wzywała, tego nie przesądzamy; — wiemy tylko, żeśmy szczerze tego pragnęli.

P. Hulka-Laskowski.

Orjentacje i dezorjentacje.

I.

Od stuleci toczy się w Polsce dyskusja na temat, czy poddaństwo rzymskie wychodzi narodowi na dobre, czy na złe. Zapoczątkował tę dyskusję pan Jan Ostróg, a podtrzymali ją najwięksi i najszlachetniejsi synowie narodu, aż do czasów naszych włącznie. Dyskusja ta miała swoje dziwne peryppetje, kojarzyła się z życiem politycznem i umysłowem narodu i towarzyszyła jego wzlotom i upadkom. Podczas tej dyskusji kościół rzymski zachowywał się naogół biernie, jak władca, który z poddanymi nie pertraktuje, ale im rozkazuje. Gdy się czasem odzywał, jak naprzykład w bulli Grzegorza XVI do biskupów polskich z powodu powstania listopadowego, to działy sie rzeczy takie dziwne, iż głowa kościoła katolickiego zalecała narodowi katolickiemu, aby kornie chylił głowę pod jarzmo cara schizmatyckiego, jako władzy danej mu przez Boga. Jednocześnie uważał papież, że bojownicy o wolność narodu zasługują na miano łotrzyków. Wtedy Goszczyński powiedział, że niepodobna być jednocześnie dobrym Polakiem i dobrym katolikiem, bo katolik zawsze żądać będzie rezygnacji od Polaka na rzecz katolicyzmu. Wtedy Słowacki zawołał pod adresem narodu: „Twa zguba w Rzymie"! Później nieco, gdy Mickiewicz, płonąc pragnieniem wyzwolenia swego narodu z hańbiącej niewoli, chciał pozyskać dla walki z najeźdźca generała Skrzyneckiego, ten wohał się, bo nie wiedział, co na to powie jego spowiednik. Mickiewicz oburzył się na to kunktatorstwo tak bardzo, że napisał do Skrzyneckiego takie gorzkie słowa: — „Twoja osoba moralna stała się dla mnie nierozwikłaną zagadką! Bo jeżeli rzeczywiście wszystkie pytania, tyczące się naszej przyszłości, odsyłasz do spowiednika, pocóż buntowałeś się przeciw Moskwie? Jaki spowiednik na mocy jakiego kanonu rozgrzeszył cię na wodza i tułacza"?

Rola Rzymu w dziejach narodu polskiego i Polski została dostatecznie oświetlona przez wszystkich światlejszych Polaków. Rzym chciał tylko brać i rozporządzał się zawsze Polską, niby swoją prowincją. Kazał Warneńczykowi złamać wiarę Turkowi i uderzyć nań, kazał Batoremu wyrzec się zwycięstwa nad carem Iwanem, a Sobieskiemu ratować Wiedeń. Potem, gdy Polska upadała, dobił ją jezuityzm, pogodził się z jej rozbiorem i wyklął powstańców. Politycy polscy zdawali sobie nawet rację z tego fatalnego wpływu rzymskiego, ale nie ośmielali zająć odpowiedniego stanowiska wobec Rzymu, bo znajdowali się zawsze pod wpływem potężnej sugestji, że cały naród polski jest bardzo pobożny i bardzo katolicki. Można się było obawiać, że w razie jakiego zatargu wodzów narodu polskiego z Rzymem, naród, który był zawsze bardziej katolickim, niż polskim, stanie po stronie papieża. Sugestja tedy wielkiej religijności i tego okrzyczanego „semperfidelizmu" narodu polskiego względem Rzymu, kazała polityce polskiej liczyć się z Rzymem i z duchowieństwem. Liczono się z duchowieństwem rozmaicie. Miano dla niego ładny frazes, całowano biskupów w rękę, mówiono ładnie o czci należnej „sukience kapłańskiej", ale gdy to duchowieństwo chciało np. zwalczać pijaństwo, to wpływowi konserwatyści galicyjscy przeciwstawili się temu, bo karczma dawała znaczne dochody właścicielom ziemskim. Ciż sami konserwatyści domagali się od biskupów, aby wyklinali w kościele pisma ludowe, które wprawdzie nie były wrogiemi dla kościoła, ale jakoś nie podobały się konserwatystom krakowskim. Szanowano tedy kościół i duchowieństwo, jako podstawę swoich przywilejów.

Bezustannie i wkółeczko powtarzało się przytem frazes, że lud nasz jest bardzo religijny, wierzący, katolicki. Każdy nieuprzedzony obserwator widział bardzo dobrze całą beznadziejną powierzchowność tej rzekomej religijności, w której ogromną rolę odgrywała barwna chorągiew, bogate dzwony, ładne malowania, kolorowość, wystawność. Ludzie, którzy pod takiemi kolorowemi chorągwiami udawali się na odpusty, śpiewając pobożne pieśni, uchodzili za bardzo religijnych, ale nie przeszkadzało im to bynajmniej upijać się, a częstokroć nawet brzydko awanturować w miejscu odpustowem. Religijność naszego ludu była tak doskonale i ściśle oddzielona od życia powszedniego, że nie oddziaływała ona w niczem na sprawy tego życia w sensie dodatnim. Lud stworzył sobie swoją własną religję i wiedział doskonale, kiedy można zapalić djabłu ogarek i kiedy trzeba koniecznie ofiarować Bogu świeczkę. Powierzchowność, pustka, automatyzacja i mechanizacja, oto co było, a niestety, jeszcze jest religją naszego ludu. Ale gdy Niemojewski stwierdził ten fakt i powiedział wyraźnie, że naród polski jest pod względem religijnym wyjątkowo obojętnym, bo nigdy nie zastanawiał się nad zagadnieniami religijnemi, wtedy okrzyknięto go jako bezbożnika i masona, który poniewiera świętościami. Kultywowano tedy u nas dalej tę straszliwą płyciznę, jakiej nie znaleźlibyśmy nigdzie indziej, nazywano to religijnością i katolicyzmem i nie zwracano uwagi ani na głosy Brzozowskich, ani na napomnienia Szczepanowskich, ani na wywody Witkiewiczów. Wszystko było jak najlepiej na tym najlepszym ze światów, aż oto zaczęły się otwierać oczy samym-że twórcom tej bezmyślności kanonizowanej.

Wprawdzie już Dmowski zwracał uwagę społeczeństwa na naszą jałowość religijna, powiadając, że katolicyzm polski polega na dbaniu o pozory, aby się uchodziło za dobrego katolika, chociaż ten katolik sam nie wie dlaczego to czyni — ale na te słowa nikt nie zwracał uwagi. Teraz nareszcie, gdy płycizna duchowa zaczyna wydawać fatalne owoce, zwracają na nią uwagę czynniki powołane. Oto w „Przeglądzie katolickim" (Nr. 22) czytamy takie aforyzmy: „Katolicyzm zbyt jest płytkim i powierzchownym w naszym narodzie. — Zewnętrzne objawy pobożności nie odpowiadają wewnętrznemu wyrobieniu.Porównać je można ze strojami brackiemi, złotemi czy srebrnemi obszywanemi galonami i z mieniącemi się, różnobarwnemi wstęgami. Świecą, błyszczą, rzucają się w oczy, lecz kiedy minie nastrój religijny, wtedy gaśnie światło wiary, dusza pogrąża się w ciasnym egoizmie i odsłania się pogańskie oblicze szarego codziennie życia, dla którego korzyść doczesna i przyjemność osobista wyłącznym prawie są celem". Czytelnik znajdzie cały ten artykulik w N-rze 24 „Głosu Ewangelickiego".

Napisał te słowa człowiek niewątpliwie szlachetny i mądry, a napisał je dlatego, aby zostały poznane przyczyny powierzchowności religijnej naszego narodu. Mówili to od bardzo dawna inni, ale ponieważ byli to ludzie świeccy, więc załatwiano się z nimi w sposób bardzo sumaryczny: nazywano ich masonami, zdrajcami narodu, zaprzańcami itd. i sprawa była załatwiona. Głosy takie ze strony księży będą się mnożyć, bo powodów będzie po temu coraz więcej. Nie można w ciągu całych stuleci usypiać duszy narodu zapewnieniami, że jest pobożnym, religijnym, wiernym i dość na tem. Nie można wychowywać narodu na wierze w papieża i nie uczyć go myśleć o rzeczach wiekuistych własnym rozumem. Mamy genjalnych przedstawicieli wiedzy i sztuki, mamy wielkich mężów stanu i wielkich żołnierzy, ale nie mamy ani jednego myśliciela religijnego, który stałby na wysokości talentu pierwszorzędnego pisarza współczesnego. Religja została u nas tem, czem była za króla Mieszka: politicum. Nikt nie zatroszczył się u nas o stworzenie filozoficznych podstaw katolicyzmu, nikt nie odczuł potrzeby literatury katolickiej, nikt nie nauczał społeczeństwa, że katolicyzm nie może być li-tylki wędzidłem, ale musi być rytmem i tętnem życia.

II.

Automatyzacja naszego życia religijnego, uprawiana bardzo długo, wydała już raz okres bezmyślności i pustki za czasów saskich, ale te straszne czasy saskie nikogo i niczego nie nauczyły. Religja z ust nie przedostawała się do serc i umysłów, a w rezultacie dochodzi do tego, że dzisiaj wychowawcy duchowni narzekają sobie na swoich wychowanków, jako na ludzi religijnie obojętnych. Oto w „Gazecie Kościelnej" (Nr. 16) czytamy: „Lęk ogarnia, gdy czyta się, że z 300 robotników w Belgji koło Liége, przeważnie liczących 16 — 24 lat, niedawno przybyłych z Polski, do spowiedzi wielkanocnej w jedną z niedziel w. postu zebrał ksiądz z trudem 5 osób starszych. Pięć na trzysta do spowiedzi wielkanocnej! Pięć na trzysta z pośród robotników, nie dawniej osiadłych, lecz świeżo przybyłych, pięć na trzysta w niedzielę, dzień odpoczynku! Nie jest to fakt odosobniony. Ilością dzikich małżeństw śród robotników we Francji też nie najlepsze świadectwo dajemy naszej wierze. Wśród żołnierzy nierzadko się zdarza, że całe sale po szpitalach nie chcą się spowiadać... Wielu, bardzo wielu, ma dość luźny związek z kościołem i gdy tylko nie czuje jakiegoś bodźca zewnętrznego, opuszcza najważniejsze praktyki religijne".

Cóż dodamy od siebie do tych słów? Jest w nich orjentacja, niewątpliwie zbawienna i jest w nich fatalna dezorjentacja. Oficjalnym stróżom wiary otwierają się nareszcie oczy na fakty dostrzeżone i zapisane już dawno przez wybitnych publicystów. Któż to są ci młodzi ludzie, którym tak trudno narzucić spowiedź wielkanocną w Belgji? Oczywiście, są to wychowankowie tych samych księży, którzy umieją krzewić religje jedynie przy pomocy władz świeckich. Dla nich krzewienie religji Chrystusowej jest równoznaczne z zapędzeniem co niedziela setek tysięcy dzieci szkolnych i tyluż żołnierzy na msze. Dzieci szkolne i żołnierze idą do kościoła pod tym wstrętnym dla siebie i dla religji Chrystusowej przymusem, ale gdy wyjeżdżają do Belgji, czyli gdy wydostaną się z pod rodzimego przymusu, to na trzechset rabotników dopiero co przybyłych z Polski, ksiądz z wielkim trudem wyszuka 5, którzy dadzą się namówić na spowiedź wielkanocną. Inaczej być nie może. Tom gdzie krzewicielką religji jest przepis i nakaz, tam religja Chrystusowa do serc przeniknąć nie może i nie przeniknie. Do tej cyfrowej orjen-

tacji dołącza się fatalna dezorjentacja, gdy autor tego westchnienia w „Gazecie Kościelnej“, bez zarumienienia wypowiada takie zdanie, że bardzo wielu ludzi ma z kościołem bardzo luźne stosunki i gdy ludzie ci nie czują bodźca zewnętrznego, to opuszczają najważniejsze praktyki religijne. Księża nie przestają się domagać tych bodźców zewnętrznych do praktyk religijnych i gdyby mogli, to nakazaliby policji, aby napędzała do kościoła wszystkich obywateli. Rezultaty przymusu kościelnego widzą sami. „Całe sale w szpitalach wojskowych nie chcą się spowiadać“. Bo też odkomenderowywanie ludzi do spowiedzi jest czemś naprawdę mało chrześcijańskiem i mało pedagogicznem! Gdyby ludzie byli wychowywani dla religji środkami zalecanymi przez Chrystusa, to sami odczuwaliby potrzebę do utrzymywania łączności ze społecznością chrześcijańską. To jest jasne. Gdzie religijność jest tylko następstwem pewnego nacisku, tam trwa ona jako skutek tak długo jedynie, jak długo trwa przyczyna. I jeszcze jedno: dziwnym wydaje się termin: „praktyki religijne“. Nam się zdaje, że praktyka religijna w chrześcijaństwie powinna ogarniać całe życie chrześcijanina, a nie ograniczać się li-tylko do pewnych chwil w życiu. Wszelki przymus zewnętrzny bez wewnętrznej potrzeby musi wytwarzać obłudę, która prawdziwej religijności tylko szkodzić może. (D. n.).

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Dnia 2 lipca o godz. 6 po poł. odbędzie się w sali konfirmacyjnej Ogólne Zebranie Zboru, na którem Kolegjum Kośc. złoży sprawozdanie z działalności za rok 1924. Prawo udziału z głosem decydujacym przysługuje członkom Zboru, którzy opłacili składkę kościelną za r. 1924.

Z ŁOMŻY.

Ks. pastor Mikulski z Łomży składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy na skutek odezwy jego pospieszyli z ofiarami na organy dla kościoła łomżyńskiego. Warszawa 500 zł., Łódź — św. Trójcy 300, Łódź — św. Jana 266,67, Żyrardów 106, Piotrków 113,47, Tomaszów 80, Zgierz 95,64, Lublin 50, Lipno 55, Dąbie 55, Gąbin 50, Kalisz 50, Turek 48,50, Stawiszyn 43,42, Prażuchy 40, Ozorków 42, Radom 31, Łowicz 25, Kutno 19, Władysławów 15, Nejdorf 39,55, Rożyszcze 10,25, Stanisławów 30, Bydgoszcz 25, Poznań 35,72, Płock 30, Gawłów Nowy 5, Częstochowa 15, Białystok 21, Ustroń 50, Paproć Duża 15, Redakcja Posła Ewangelickiego 83,24, Redakcja Zwiastuna Ewangelicznego 212, Ludwik Lorentz z Warszawy 300, Jan Wedel z Warszawy za pośrednictwem Thiel 10, dr. Kornel Michejda z Wilna 20, N. N. z Wielunia 3, Rozalja N. z Radomska 10, Kacper Tosio z Warszawy 10, Paweł Brandt 10, Berta Zachert 3, Marcin Alex. Lange 15, Wilhelm Mietke 20, A. Krupska z Łowicza 20, E. Wendt z Grodziska 15, N. Gerat z Łodzi 20, Helena Ratman z Warszawy 10. Razem 3143 zł. 46. gr. Bóg zapłać,

BIELSKO. (Instalacja ks. pastora Karzła).

W ubiegłą niedzielę, 14 czerwca, odbyła się w tutejszym kościele uroczysta instalacja nowowybranego już w przeszłym roku proboszcza, ks. pastora Pawła Karzła. Instalacji dokonał ks. Senjor Kulisz, poczem składali kolejno życzenia nowoinstalowanemu obecni księża: Ks. pastor dr. Wagner, ks. prof. Harlfinger i ks. Paweł Sikora ze Sobiesek. Byli też obecni prezbiterowie i przedstawiciele władz świeckich. Następnie wygłosił nowoinstalowany ks. pastor kazanie installacyjne do licznie zebranego zboru.

Po niemieckim nabożeństwie instalacyjnem odbyło się polskie nabożeństwo, przy którem ks. Senjor Kulisz w obecności ks. dra Wagnera i księdza P. Sikory polecił pieczy puszpasterskiej nawoinstallowanego także polską część zboru bielskiego.

Nowoinstallowanemu ks. Pastorowi ślemy także imieniem naszego pisma życzenia obfitego błogosławieństwa Bożego.

KONGRES WSZECHŚWIATOWY KOŚCIOŁA EWANG.-REFORMOWANEGO.

Wszechświatowy Związek Kościoła ewang.-reformowanego, który jednoczy w sobie kościoły: angielski, amerykański, holenderski, francuski, szwajcarski, czeski węgierski i niemiecki przystępuje w tych dniach do zwołania swego soboru, który się regularnie odbywa co 4 lata. obecny zjazd ma się odbyć w mieście Cardiff, w południowej Walji, ostatni zaś odbył się w r. 1921 w Pitsburgu. W międzyczasie odbyła się konferencja tego Kościoła w Zurichu w r. 1923. Kongres w r. 1925 będzie jubileuszowym, ubływa bowiem 50 lat od zwołania pierwszego podobnego zjazdu w r. 1875. Oprócz zwykłych tematów, które na podobnych zjazdach bywały poruszane, jak np.: o wychowaniu, misji, ewangelizacji, polityce kościelnej, — będą ocmawiane jeszcze zasadnicze kwestje teologiczne: o wyznaniu, o piśmie Św. o Sakramentach. W Kongresie tym wezmą udział delegaci kościoła ref. z całego świata. Z Niemiec pojedzie prof. Lang z Halle, zaś prof. Barth z Getyngi posyła odczyt swój, gdyż osobiście pojechać nie może.

Z BERLINA.

Przed dwoma tygodniami odbyła się w Berlinie konferencja Superintendentów Generalnych byłych pruskich prowincyj. Na przewodniczącego został wybrany ks. Sup. Gen. Zöllner z Monasteru. Konferencja zajmowała się przeważnie kwestją nauczania religji w szkołach wyższych.

SYNOD CZESKOBRATERSKIEGO KOŚCIOŁA EWANG. W PRADZE.

W dniach po 15 czerwca b. r. odbył się Synod czeskobr. Kościoła ewang. Dnia 17 czerwca debatował na swych obradach o zaopatrzeniu niemajętnych teologów i o studjum teologji wogóle. Szczególnie domagano się, aby nie obniżano stopnia uniwersyteckiego wykształcenia ewang. teologów i aby kształcący się teolodzy byli zobowiązani studjować zagranicą najmniej jeden rok, obok studjum w Pradze na fakultecie Husa. Obszernie debatowano o powołaniu czeskosłowackich docentów (profesorów) na fakultet Husa. Omawiano różne wnioski.

JUGOSŁAWIA.

Intronizacja patrjarchy. Dzień 30 czerwca 1920 roku pamiętny jest tem, że zjednoczyły się w nim wszystkie frakcje serbskiego Kościoła prawosławnego, rozdzielone dotąd przez granice polityczne, ustanawiając na nowo patrjarchat w Ipek, zniesiony przez Phauar w r 1766. Tego samego roku (1920) w grudniu, został wybrany głową Kościoła serbskiego Mgr. Dimitrije, dotychczasowy metropolita Belgradu, instalacja jego jednak odbyła się dopiero w lecie 1924 r. Była to wielka uroczystość dla całej Serbji, i wzięły w niej udział przedstawiciele wszystkich klas społeczeństwa tamtejszego, którzy przybyli z całego kraju, mimo fatalnych dróg, tylko na prędce jako tako uprawionych. Miasto Ipek, czyli Pecz, nie mogło pomieścić wszystkich gości, wskutek czego nawet wielu dostojników nocowało pod namiotami. Rano dnia 28 sierpnia metropolici Czarnogóry i Bośni wręczyli nowemu patrjarsze insygnja jego godności, poczem nastąpiła intronizacja podczas nabożeństwa, które celebrował Mgr. Dimitrije wraz z trzema biskupami w asystencji 12 kapłanów i klku djakonów. Intronzacji dokonał król Aleksander II., który wszedłszy uroczyście wraz z małżonką, w otoczeniu członków rządu i świty, ujął za rękę patrjarchę i zaprowadził go do tronu historycznego, na którym niegdyś siadywali przedstawiciele Kościoła serbskiego. Wówczas Mgr. Dimitrije błogosławił obecnych, poczem prezydent Rady Ministrów odczytał odpowiedni dekret królewski. Cała ta ceremonja, oparta na najstarszych tradycjach bizantyjskich, jest dowodem, że kościół w Serbji nietylko znajduje sę pod protektoratem państwa, ale stanowi część jego integralną. Po dokonaniu ceremonji intronizacji król i patrjarcha wyszli pod tym samym baldachimem. Po południu odbyły się zabawy ludowe, w których uczestniczyli nietylko przybysze z różnych prowincji kraju, ale nawet Turcy i muzułmańscy Albańczycy.

Od Administracji.

Wielu prenumeratorów nie uiściło jeszcze należności za kwartał II a nawet I, i przez to stawiają pismo w bardzo trudne położenie. Wobec nadchodzącego kwrartału III zwracamy się z usilną prośbą do Szanownych Czytelników, by zechcieli swoje należności zaległe i abonament za kw. III uregulować jaknajprędzej. Wpłacać można na P. K. O. № 1508, lub w Administracji: Kancelarja Kościelna Zboru.

ILUMINACJA KOPUŁY Św. PIOTRA.

Dnia 17 maja b. r. z okazji kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus iluminowano kopułę na kościele św. Piotra w Rzymie. Ostatnia tego rodzaju iluminacja odbyła się jeszcze w r. 1870, nic więc dziwnego, że tysiące ludzi czekało na placu św. Piotra i pobliskich ulicach dla ujrzenia tego niezwykłego zjawiska. Do iluminacji użyta 5.000 latarni, zawierających grube świece i 2.500 kaganków, nie licząc światła elektrycznego, którem oświetlono wielki krzyż.

Zamiast tych wszystkich świateł — do oświecenia tego wielkiego kościoła, wystarczyło by jedno jedyne — światło czystej Ewangelji Chrystusowej.

LUDNOŚĆ PALESTYNY.

Palestyńskie władze administracyjne opublikowały statystykę zaludnienia Ziemi św. Ogólna liczba ludności wynosi 756.972: w tem 598.339 (79.6%) mahometan, 83.957 (11.2%) żydów, 73.024 (9.6%) chrześcijan i 1652 wyznawców innych religij.

Wśród chrześcijan pierwsze miejsce zajmują prawosławni Grecy w liczbie 33.369; po nich kolejno następują: łacinnicy 14.245, katolicy Melchici 11.191, protestanci 6.901. Ormianie georgijcy 2.939, Maronici 2.382, Jakobici 813 i inni.

SZKOŁA DLA DZIECI POLAKÓW - EWANGELIKÓW w KATOWICACH.

„Polonia“ z dn. 13.VI. r. b. w Nr. 158 pismo, wychodzące w Katowicach donosi:

Wtym miesiącu odbędą się zapisy dzieci do szkół. W tym celu należy zwrócić uwagę wszystkich rodziców ewang. Polaków, by swoich dzieci nie zapisywali do szkoły mniejszościowej w Katowicach, ale przyszli z nimi do ewang. szkoły polskiej w Katowicach — Bogucicach. Dla Polaka może być tylko szkoła polska! Nauka religji w języku polskim udzielana wyjątkowo dla 12 dzieci i nauka języka polskiego 4 godziny tygodniowo w szkole mniejszości, nie może być dla Polaka-ewangelika wystarczającą. Dlatego wszyscy ewang. Polacy winni zjawić się dziećmi w szkole ewang. polskiej przy ulicy Krakowskiej l. 81. Zapisy odbędą się od 22 do 27 czerwca br. Komu za daleko ma tramwaj do dyspozycji, którego przystanek stoi tuż koło szkoły.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pasto A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“ Szpitalna 10, telefon 193-95.